



Nie zastępujemy lekarzy!

Leczenie zarówno ludzi, jak i zwierząt musi opierać się na wizycie u lekarza i skrupulatnym przestrzeganiu jego zaleceń. Leczenie na własną rękę może przynieść oplakane skutki i często nieodwracalne szkody w zdrowiu.

Leczenie to przywracanie do zdrowia, przerywanie choroby za pomocą odpowiednich leków i zabiegów. Tyle słownikowa definicja. Leczenie najczęściej kojarzymy z lekarzem, w przypadku zwierząt z lekarzem weterynarii. Ale przecież często w potocznym znaczeniu mówimy np.: leczę się lub wyleczyła mnie gorąca herbata z cytryną. Jak to więc jest? Kto, lub co leczy? Poruszam to zagadnienie wcale nie przypadkowo. Dostępność leków poza „kontrolą” medyczną jest powszechna, a w naszym kraju uwielbiamy stosować leki bez względu na potrzebę i znajomość zasad ich stosowania.

Decyduje jakie leki – tylko lekarz

Zakłady lecznicze dla zwierząt trudno porównać z placówkami służby zdrowia. Tam, np. w przychodniach, po zbadaniu pacjent dostaje receptę, którą realizuje w aptece. Oczywiście, że w wielu przypadkach u zwierząt też tak postępujemy, zwłaszcza, gdy podanie leku nie jest związane z bezpośrednim zagrożeniem życia i zwłoka nie spowoduje pogorszenia stanu zdrowia zwierzęcia. Czasami jest to konieczność, gdy w medycynie weterynaryjnej dysponujemy skromniejszym wyborem leków i, zwłaszcza lecąc zwierzęta towarzyszące, korzystamy z leków produkowanych z myślą o leczeniu ludzi. Tym większa odpowiedzialność lekarza (lub osoby podającej lek), gdyż tutaj znajomość substancji czynnej leku, jej dawkowanie, ewentualne skutki uboczne, współdziałanie z innymi przyjmowanymi preparatami to podstawa sukcesu terapeutycznego lub porażka, której skutki mogą być nieodwracalne.

Oczywiście, że najpierw ludzie zaczęli sami się leczyć, czyli stosować różne substancje (dziś nazywane lekami, środkami medycznymi, parafarmaceutykami, itp.), dopiero dużo, dużo później powstał zawód lekarza. Przecież ajurweda (indyjska medycyna wedyjska), czy tzw. tradycyjna medycyna chińska, to sposoby leczenia liczące od kilkuset do kilku tysięcy lat! Dziś chętnie wracamy do tradycyjnych sposobów, ale cywilizując je tracimy ich holistyczny charakter, co z kolei wypacza ich istotę i nie przynosi spodziewanych skutków.

„Samoleczenie” to zły wybór

Cóż, ogromny zasób wiedzy, którą musi poznać lekarz i konieczność daleko

idącej specjalizacji nie sprzyja takiemu właśnie podejściu do lecznictwa, stąd też bardzo wielu ludzi sądzi, że podanie leku jest wystarczającym sposobem leczenia. Efekty takiego „lekarzkiego” postępowania na co dzień widzę podczas przyjmowania pacjentów. Nasz zwierzak sam nie decyduje, jakie lekarstwo, w jakiej ilości i jak często ma przyjąć. Robi to za niego jego właściciel. Przypadki stosowania leków, które zostały od poprzedniej choroby lub były zalecane i odstąpione przez „dobrego” sąsiada, to jedna, duża grupa przypadków. Trafiają one do lekarza weterynarii, gdy brak jest efektów leczenia, lub gdy lek wręcz zaszkodził i stan chorego zwierzęcia pogorszył się. Takie przypadki są o tyle trudne dla lekarza, gdyż każde podanie leku może zmieniać obraz choroby, a co za tym, idzie utrudnia lub uniemożliwia postawienie prawidłowej diagnozy.

Druga grupa zwierząt nieskutecznie leczonych przez swoich właścicieli to pacjenci, u których stosowano leki produkowane do leczenia ludzi. Jak już wcześniej wspomniałem, lekarze weterynarii korzystają z takich leków, ale ich

zakres stosowania, dawkowanie i sposób podawania najczęściej jest różny niż u ludzi. Dotyczy to przede wszystkim leków przeciwbakteryjnych, przeciwzapalnych i przeciwbólowych. W takich przypadkach spustoszenie w organizmie zwierzęcia jest zazwyczaj duże i często nieodwracalne.

Zagrożenie dla zwierząt i ludzi

Natomiast wręcz skandalicznym brakiem odpowiedzialności jest stosowanie leków, zarówno weterynaryjnych, jak i tzw. ludzkich u zwierząt gospodarskich, których produkty lub części służą jako żywność dla ludzi. Nieprawidłowe podawanie leków psu, kotu, czy chomikowi może spowodować nieszczęście dotyczące jednego zwierzęcia. Tymczasem podawanie zwierzętom leków dla ludzi lub weterynaryjnych zakupionych na targu i to bez kontroli lekarza weterynarii, może i często powoduje, niewyobrażalne szkody u setek osób. Jeżeli dziwimy się, dlaczego coraz więcej drobnoustrojów jest oporne na dotychczas stosowane leki, to właśnie jedną z przyczyn jest stosowanie leków poza weterynarią. I obojętne co sądzą o tym producenci leków, dla których liczy się w bardzo dużym stopniu ilość sprzedanego leku, czy politycy, dla których partykularne, a nieraz indywidualne interesy bywają podstawą tworzenia prawa, należy o tym niekontrolowanym, nieodpowiedzialnym stosowaniu leków głośno mówić.

ANDRZEJ ALWEIL
lekarz weterynarii

